

Zagadnienia rozwoju rolnictwa w latach 1959 — 65

Cena 50 gr

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
N&K

Poznań, wtorek, 23. VI. 1959
Rok XV Wydanie AB

Nr 147 (4785)

Posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego PZPR i Naczelnego Komitetu ZSL

WARSZAWA (PAP)

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie obrady II Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przedmiotem obrad są węzłowe zagadnienia rozwoju rolnictwa w latach 1959—1965.

Referat na ten temat wygłosił I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka.

*

Również w dniu wczorajszym — w godzinach porannych — rozpoczęło w Warszawie obrady XI Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowe.

Przedmiotem obrad są węzłowe zagadnienia rozwoju rolnictwa w latach 1959—1965.

Referat, omawiający te zagadnienia, wygłosił prezes NK ZSL — Stefan Ignar.



Dyplomaci w katedrze, nad wykopami archeologicznymi.

66-letni turysta przejechał na rowerze 14 tysięcy kilometrów

SZCZECIN (PAP)

W Szczecinie bawi obecnie niezwykle turysta. Jest nim liczący 66 lat inż. Zygmunt Kaczorowski, który podróżuje po Polsce na rowerze. W drodze do Szczecina odwiedził on Targi Poznańskie, piękną Ziemię Lubuską oraz okolice Jeziora Miedwie.

Turysta przejechał już samotnie na rowerze całą Polskę. Od 1949 roku — jak oblicza — „przekreślił” ponad 14 tys. km. Tegoroczny urlop zamknie na pewno okrągłą cyfrą 15 tys. km. Dzienna jego norma wynosi około 60 km.

Wielki dzień Szczecina

OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „GŁOSU

Zaraz po południu rozpoczęły się w sobotę w Szczecinie centralne uroczystości „świętomorskie”.

Neptun, pan mórz i oceanów, ruszył w barwnym pochodzie przez miasto. Obok niego na samochodzie, w kształcie wieloryba, zajął miejsce jego „małżonka” — syrena, dobosz-marynarz i upozorowana postać „Gryfa” szczecińskiego. Na następnych wozach zwracały powszechną uwagę piękne syrenki ze

szkoły baletowej, groźni piraci (w życiu codziennym: statyści teatru i orkiestra kolejowa) oraz rybacy, wiozący w sieci legendarną syrenkę.

Pochód zatrzymał się przed siedzibą Prezydium MRN. Tuż po odebraniu kluczy miasta, wygłosił krótkie wierszowane przemówienie, a następnie Dobosz odczytał dekret, głoszący m. in.:

„Ogłasza się niniejszym wszystkim przytomnie tu zebranym i każdemu z osobna, że my, mórz władca i oceanów wszelakich, największy z największych królów, król Neptun Posejdonis, wyszedłszy z głębin okrutnych, przez wrogów substancją „fenolem” zwaną — zadłumionych, pod jurysdykcję swoją z obecną chwilą gród Szczecinem zwany obejmujemy uroczystość na siedem słońca pełni.”

Gdy zapadł mrok, rozpoczął się pokaz ogni sztucznych.

Trudno opisać to widowisko. Rakiety rozpryskiwały się w powietrzu zmieniając w miarę kolejnych wybuchów kolor i kształt ognia. Najwięcej hałasu wzniesiły bomby „meteor”. Ale też było na co popatrzeć. Na ciemnym niebie tworzyły się miliony różnokolorowych gwiazd, układających się w kształt kwiatu chryzantemy.

A potem wianki i zabawy. Tańczono do północy. Młode szczecinianki szybko znalazły wspólny język z sympatycznymi marynarzami naszej Marynarki Wojennej.

Marek Jaworski

Członkowie korpusu dyplomatycznego zwiedzali Gniezno

Red. M. Skąpski telefonuje:

Mieszkańcy Gniezna przeżyli w sobotę nie lada sensację. Ulice zatłoczyły się dziesiątkami wielkich, lśniących limuzyn, którymi przybył cały niemal akredytowany w Polsce korpus dyplomatyczny. Ministerstwo Spraw Zagranicznych jak co roku urządziło dla dyplomatów wycieczkę po Polsce, tym razem szlakiem początków państwa polskiego, po najstarszych ziemiach piastowskich.

Wycieczka, którą prowadzi dyrektor protokołu dyplomatycznego amb. Jerzy Grudziński, została przez dyplomatów licznie obsadzona. Poszczególne placówki reprezentują najczęściej ich szefowie: ambasadorzy lub posłowie. Dyplomaci przybyli wraz z rodzinami.

Pobyt w Gnieźnie rozpoczął się śniadaniem, na którym powitał korpus dyplomatyczny gospodarz miasta, przewodniczący Prezydium MRN, Tadeusz Sobieralski. Po śniadaniu w imieniu wszystkich dyplomatów podziękował dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Republiki Czechosłowackiej, Karel Vojacek. On też pierwszy wpisał się do księgi pamiątkowej, którą następnie dopełniły podpisy innych dyplomatów.

Niecodzienna wycieczka

przeszła następnie ulicami Gniezna, oprowadzana przez tłumnie wyległych z domów mieszkańców miasta.

Wycieczka skierowała się najpierw do prastarej katedry gnieźnieńskiej, gdzie oczekiwał ją prof. dr Kazimierz Żurowski z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu oraz kustosz muzeum w Gnieźnie, mgr Gabriela Mikołajczykówna. Podzieleni na trzy grupy (objaśnień udzielano w trzech językach) dyplomaci zapoznali się z wynikami odkryć archeologicznych dokonanych w katedrze oraz z pracami konserwatorskimi tam prowadzonymi. Wzbudziły one żywe zainteresowanie zwiedzających.

Warto tu podkreślić, że akredytowany w Polsce korpus dyplomatyczny nie od dziś interesuje się historią polskiej kultury. Co tydzień w Warszawie odbywają się na te tematy odczyty, przy czym za każdym razem inna placówka dyplomatyczna udziela gościnny pozostałym dyplomatom.

Katedra w Gnieźnie stała się jeszcze jedną okazją do pokazania pietyzmu i pieczołowitości, jakimi naród polski otacza pamiłki swojej starej kultury. Poza katedrą goście zwiedzili jeszcze w Gnieźnie

Rok szkolny zakończony

WARSZAWA (PAP)

W ubiegłą sobotę uroczyste rozdanie promocji zakończyło rok szkolny 1958/59. Przed młodzieżą dwa miesiące wakacji — dwa miesiące zabaw, rozrywki i wypoczynku. Nad morzem, w górach, nad pięknymi jeziorami mazurskimi, w najbardziej urozeczonych i atrakcyjnych miejscowościach naszego kraju czekają już na młodzież przygotowane odpowiednio ośrodki kolonijne i obozowe dla harcerzy.



Korpus dyplomatyczny podczas spaceru ulicami Gniezna.

Fot. (2) — K. Przychodzki

Sztandar dla ZMW

(Inf. wł.)

Dozłą salę konferencyjną KW PZPR wypełniło w sobotę blisko 300 delegatów ZMW z całej Wielkopolski i zaproszonych gości. Za stołem przewodniczącym zasiadł m. in. przewodniczący Prezydium WRN — Fr. Szczerba, sekretarz KW PZPR — St. Furgal, prezes WK ZSL — poseł St. Zimny oraz członkowie aktywności Związku.

Ze wzruszeniem przyjęli zebrani przekazanie na ręce przew. ZW ZMW — St. Walendowskiego sztandar dla wojewódzkiej organizacji ZMW, ufundowanego staraniem KW PZPR i WK ZSL. Aktu tego dokonał przew. ZG ZMW —

J. Tejchma, który przybył na uroczystość.

Przewodniczący ZW ZMW — St. Walendowski omówił obszernie całoroczną działalność organizacji oraz wskazał zadania najbliższej przyszłości: udział młodzieży w przygotowaniach do obchodów Ty ścielecia i XV-lecia Polski Ludowej.

Wielkopolska organizacja ZMW poszczycić się może przede wszystkim wynikami pracy gospodarczo-kulturalnej, a szczególnie szkolenia zawodowego młodzieży. W roku szkolnym 1958/59 działało 600 zespołów Przysposobienia Rolniczego, skupiających ponad 5 tysięcy młodych, istniało także 105 szkół PR. Powstały zespoły przysposobienia spółdzielczego. Odbyły się setki kursów gospodarskich dla dziewcząt (7 tysięcy uczestniczek).

Dyskusja wykazała jak poważne zadania ma przed sobą organizacja.

W późnych godzinach wieczornych dokonano wyboru nowych władz wojewódzkich.

(emp)

„Tu-114” w Paryżu

Międzynarodowy salon lotniczy w Paryżu powiększył się w piątek o nowy eksponat, jest nim największy w świecie samolot pasażerski — „TU-114”. (PAP)

kościół św. Jana, gdzie pokazano im m. in. średniowieczne freski.

Z Gniezna wycieczka korpusu dyplomatycznego udała się do Biskupina, a następnie do Bydgoszczy.

Spłonęło 70 zabudowań

KIELCE (PAP)

19 bm. we wsi Kanice Stare w pow. Jędrzejów wybuchł groźny pożar. Pastwą rozszalałego żywiołu padło około 70 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich oraz kilkanaście sztuk bydła. Straty oblicza się na około 1 mln. zł.

Pożar wywołał dzieci, które pozostawione bez opieki bawiły się zapalnikami.

100 milionów zł na automatyzację urzędów pocztowych

WARSZAWA (PAP)

20 bm. zakończyła się w Warszawie 3-dniowa ogólnopolska narada przedstawicieli służby pocztowej resortu łączności.

W toku obrad przedyskutowany został m. in. szeroki plan automatyzacji, modernizacji i rozbudowy urzędów oraz obiektów pocztowych w całym kraju. Przewiduje się, iż wyposażenie placówek pocztowych w nowoczesne automaty i mechaniczne urządzenia uprawniające żmudną pracę pocztowców pochłonie w latach 1961—65 ok. 100 mln. zł. Główny cel tych zamierzeń — to: skrócić czas przebiegu przesyłek pocztowych, zlikwidować kolejki przy okienkach pocztowych, stworzyć szereg nowych udogodnień dla tysięcy klientów na poczcie.

Truskawki na eksport

WARSZAWA (PAP)

Ponad 130 ton truskawek wysłało w ciągu ostatnich dni za granicę przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Hortex”. Przewiduje się, iż do końca truskawkowego sezonu wyeksportujemy łącznie ok. 300 ton tych owoców. Poza Szwecją, CSR i NRD, które już w roku ubiegłym zaopatrywane były w polskie truskawki — obecnie spore ich ilości zamówił po raz pierwszy Związek Radziecki i Norwegia.

Do Szwecji i Związku Radzieckiego transporty truskawek dostarczane są samolotami z ogrodniczej bazy warszawskiej. Do NRD i CSR samochodami i pociągami wywozi się truskawki dostarczane przez producentów z okolic Częstochowy i Kościana.

W najbliższych dniach „Hortex” przystąpi do wysyłki 100 ton czereśni do NRD. Zawarto już także umowy na dostawę znacznych ilości, bo ok. 1200 ton lipcowych wiśni do NRF.

Zakładowe ZOO

LUBLIN (PAP)

Założa Zakładów Wytworczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej posiada własny, mały ogródek zoologiczny. W znajdującym się przy tej fabryce parku hodowane są bażanty, sarny, nutrie, pszczoły i ryby.

POMET wykonał plan półroczny

(Inf. wł.)

20 bm. załoga Zakładów Metalurgicznych „POMET” zawiadomiła nas, że zakładowy plan produkcji towarów za pierwsze półrocze 1959 r. został wykonany w 100 proc.

Sukces ten zawdzięcza „Pomet” rytmicznemu wykonywaniu zobowiązań, podjętych z okazji I Maja i XV-lecia Polski Ludowej oraz w wyniku realizacji uchwał Konferencji Samorządu Robotniczego. (jk)

Krótko

Ekspert ONZ w Polsce

Na zaproszenie Zrzeszenia Prawników Polskich przybył do Warszawy wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Sędziów dla Nieletnich, prezes sądu dla nieletnich w Lozannie — Maurice Veillard. W czasie 10-dniowego pobytu w naszym kraju M. Veillard wygłosi odczyty w Warszawie, Łodzi i Krakowie.

Plenum CK SD

W dniach 26 i 27 bm. obradować będzie w Warszawie V plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, poświęcone problematyce rad narodowych.

Z. Dworakowski

wyjechał do Paryża

Na zaproszenie prezydenta Rady Miejskiej Paryża — dra Pierre Devraigne wyjechał z kilkudniową wizytą przewodniczący Prezydium St. RN — mgr Z. Dworakowski.

Bevan w Paryżu

W piątek przybył do Paryża z trzydniową wizytą prywatną Aneurin Bevan, minister spraw zagranicznych w „gabiniecie cieni” labourystów brytyjskich.

Dziennikarze brytyjscy w Warszawie

Bawiąca w Polsce na zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych grupa dziennikarzy brytyjskich przyjęta została 20 bm. przez przewodniczącego Prezydium St. RN — Zygmunta Dworakowskiego.

Konkurs

20 bm. rozpoczął się konkurs o tytuł najczystszej, najestetyczniej utrzymanej stacji kolejowej w każdym województwie, wyróżniając się ponadto najuprzejmiejszą obsługą pasażerów. Konkurs trwać będzie do 20 lipca br.

Czeka Cię nagroda!

Czy dostarczyłeś już do punktu skupu zbędna w twym domu makulaturę lub smatę? Konkurs zbioru ki trwa. Nie zwlekaj — czekają cię cenne nagrody z samochodem osobowym na czele!

Spotkanie budowniczych Nowej Huty

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP)

20 bm. na spotkanie młodych budowniczych tego miasta przybyło ich do Nowej Huty ponad 4 tysiące. W spotkaniu uczestniczył premier Józef Cyrankiewicz, który podziękował młodym budowniczym za trud włożony w budowę tak imponującego dzieła ludzkich rąk — Nowej Huty. Przemawiał również sekretarz KC ZMS — Marian Reszke, który przekazał nowohuckiej organizacji ZMS sztandar z napisem: „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas”.

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Fleisierowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Miś.

Największy w kraju „jarmark książki” na wsi

PULAWY (PAP)
21 bm. w malowniczej okolicy Lubelszczyzny w pobliżu wsi Żyrzyn w pow. Puławski przy pięknej, słonecznej pogodzie odbyło się spotkanie ze społeczeństwem pracowników redakcji „Gromada — Rolnik Polski” z czytelnikami wiejskimi, w którym uczestniczyło kilka tysięcy mieszkańców Żyrzyna i pobliskich gromad.

W czasie spotkania połączonego z wielkim „jarmarkiem książki” zorganizowanym przez „Dom Książki” w Lublinie do konano rozlosowania nagród wielkiego konkursu przeprowadzonego na łamach „Gromady”, w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy. Przy współpracy wydawnictw, powszechniejszej księgarni wysyłkowej i placówek łączności sprzedano w czasie trwania konkursu książek na sumę ponad ćwierć miliona złotych.

W trakcie imprezy wręczono nagrody najlepszym listonoszom wiejskim wyróżniającym się w terminowym doręczaniu książek i prasy. Pierwszą nagrodę w postaci motocykla otrzymał listonosz wiejski Kwieciński z woj. rzeszowskiego.

Nieznane rękopisy Goethego i Schillera

MOSKWA (PAP)
W jednym z archiwów leninogradskich znaleziono nieznane dotychczas rękopisy Goethego, Schillera, Wieland, Herdera, Hoffmanna i Klopstocka. M.in. znaleziono napisane ręcznie sceny „Wilhelm Tell” ze wskazówkami reżyserskimi poety. Uszkodzone silnie przez ogień dokumenty zostały uratowane w czasie pożaru teatru weimarskiego i znalazły się następnie w rękach prywatnych. Wśród dokumentów znajduje się list Goethego do jego nauczyciela rysunków Adama Friedricha Oesera, omawiający problemy sztuki.

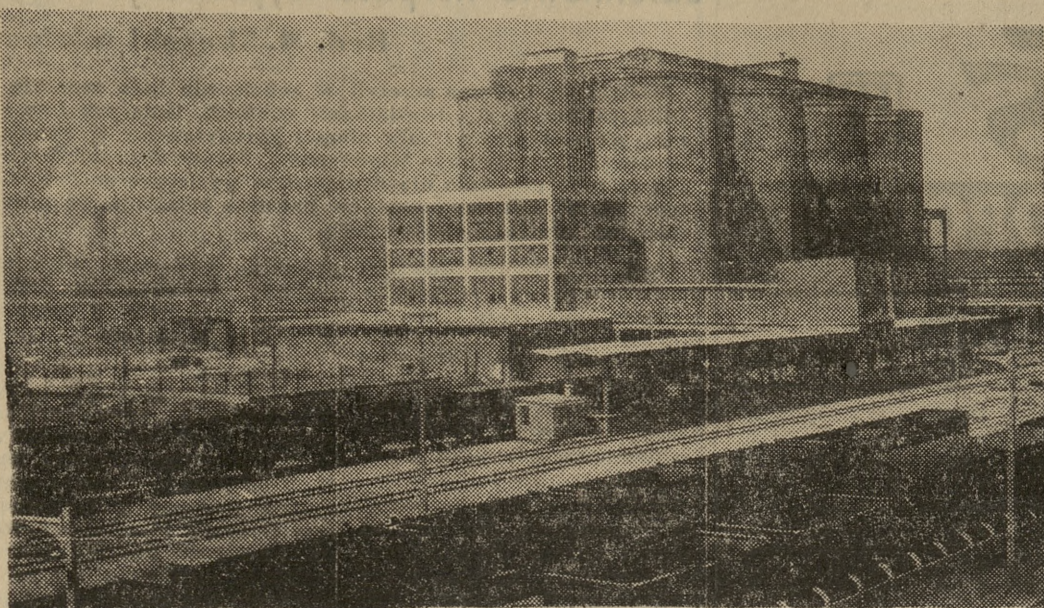
Urodziny w Białowieży

WARSZAWA (PAP)
W rezerwacie żubrów w Białowieży zanotowano pierwsze w tym roku urodziny żubrzątka. W najbliższym czasie spodziewane jest dalsze powiększenie przychówku w żubrej rodzinie. Liczy ona obecnie w całym kraju 117 „królów puszczy”.

Przeciętnie w ciągu roku liczba żubrów w naszych rezerwatach wzrasta o ok. 20 sztuk. Przyrodnicy zastanawiają się więc nad znalezieniem nowych terenów mających odpowiednie warunki dla tych zwierząt. Żubr bytuje bowiem jedynie w bogatych w runo leśne obszarach puszczańskich, których mamy niewiele.

Warto nadmienić, że część przychówku umieszczają się w ogrodach zoologicznych oraz wysyła za granicę.

Cementownia w Nowej Hucie

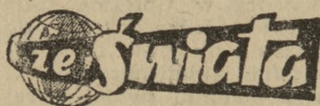


10 lat Nowej Huty

Premier Józef Cyrankiewicz na uroczystościach jubileuszu

KRAKÓW (PAP)
W dniu 20 bm. w godzinach porannych odbyła się w Nowej Hucie uroczysta sesja Dzielnicowej Rady Narodowej — inaugurująca uroczystości 10-lecia Nowej Huty.

Na sesję przybyła witana serdecznymi oklaskami zebrań delegacja partyjno-rządowa, na czele z członkiem Biura Politycznego KC PZPR,



DELEGACJA NRD POWROCIŁA DO BERLINA

Jak podaje agencja ADN, delegacja partyjno-rządowa NRD z pierwszym sekretarzem KC SED i pierwszym zastępcą premiera Walterem Ulbrichtem oraz premierem Otto Grotewohlem na czele powróciła w sobotę po południu ze Związku Radzieckiego do Berlina.

PO ROZRUCHACH W DURBANIE

Agencje zachodnie donoszą z Durbanu, iż według oficjalnych danych w rozruchach, które miały miejsce 18 bm. zginęło 5 osób a 100 odniosło rany, w tym 13 osób jest ciężko rannych.

RZĄD NRF ZA PRZYJĘCIEM HISZPANII DO NATO

Sekretarz stanu w bońskim ministerstwie spraw zagranicznych van Scherpenberg oświadczył w piątek podczas tzw. „godziny pytań” w Bundestagu, że rząd NRF popiera sprawę przyjęcia Hiszpanii na członka Paktu Atlantycznego.

WALKI W ALGERII

Opublikowany przez AFP komunikat dowództwa francuskiego w Algierii donosi, że w ciągu minionych 48 godzin zginęło 36 powstańców, 15 zaś zostało wziętych do niewoli.

Ładny „salon”

Na lotnisku paryskim Le Bourget otwarto międzynarodowy salon lotniczy, który daje przegląd rozwoju nowoczesnego lotnictwa na świecie. Ekspozycja wystawia 227 firm z 14 państw. Wystawa ma trwać 10 dni.

Najnowszy taktyczny pocisk atomowy obronny NATO „Martin Mace” (Maczuga Marcina). Pocisk ten może być wyrzuty z wyrzutni ruchomych na przyczepie „Tetracruzer”.

Fot. — CAF

prezesem Rady Ministrów — J. Cyrankiewiczem, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej Marianem Spychalskim, ministrami: K. Żemajtisem, S. Pietrusiewiczem, W. Biełkowskim i S. Sroka.

W obradach sesji wziął również udział konsul ZSRR w Krakowie G. F. Polakow. Na uroczystości przybyli również delegacje CSR, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Bułgarii.

Po otwarciu akademii przez I sekr. komitetu zakładowego PZPR Lenczowskiego, głos zabrał serdecznie witany gorącymi oklaskami premier J. Cyrankiewicz, przekazując radnym, pracownikom miasta Nowa Huta, załozce Kombinat im. Lenina oraz miesz-

7 lat więzienia za napad na przechodnia

SZCZECIN (PAP)

Przed Sądem Powiatowym w Szczecinie toczyła się rozprawa przeciwko Wiesławowi Tycowi i Albinowi Potiomkinowi, którzy na jednej z ruchliwych ulic śródmieścia, w Al. Piastów — napadli na przechodnia i zerwali mu z ręki zegarek. Napadniętemu pomogli przy pomocy przechodnia. W międzyczasie rzucony na ziemię zegarek podniosła współoskarżona Leokadia Marzec, która zamiast zwrócić znalezione przedmiot właścicielowi, ukryła go w celu przywłaszczenia.

Sąd po udowodnieniu winy oskarżonym skazał Tycę na 7 lat, a Potiomkina na 5 lat więzienia. Leokadia Marzec otrzymała karę 1 roku więzienia.

kańcom Nowej Huty najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w dziedzinie budownictwa socjalistycznego.

Z kolei referat obrazujący historię rozwoju Nowej Huty i plany jej dalszej rozbudowy wygłosił przewodniczący Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie Fr. Misiuda.

Najbardziej zasłużeni przy budowie Nowej Huty udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Oficjalny komunikat konferencji genewskiej

GENEWA (PAP)

Ministrowie spraw zagranicznych zebrali się w sobotę w południe na swoje ostatnie przed trzytygodniową przerwą posiedzenie plenarne. Trwało ono zaledwie 10 minut.

Przewodniczył radziecki minister spraw zagranicznych Gromyko, który też formalnie zaproponował odroczenie konferencji, na co inni ministrowie wyrazili zgodę. Zatwierdzono następujący komunikat:

„Na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie, która rozpoczęła się 11 maja, dokonano szerokiej wymiany poglądów między uczestnikami w sprawach będących przedmiotem obrad. Ministrowie uważają, że konieczne są dalsze dyskusje i rokowania. Postanowili oni odroczyć obrady konferencji i wznowić je w Genewie 13 lipca 1959 roku.”

162 ofiary niewypałów

WARSZAWA (PAP)

Ponad 200 tys. min, pocisków bomb, granatów i innych pożytków wojennych zlikwidowano już w bież. roku na terenie kraju.

W samej tylko Warszawie sa perzy wyruszają codziennie do 5—8 poważniejszych akcji. Mimo to wciąż notujemy jeszcze nowe wypadki śmierci lub kalectwa wskutek wybuchów niewypałów. Od początku br. na skutek lekkomyślnego obchodzenia się z niewypałami, straciło życie 28 osób, a 114 odniosło poważne obrażenia. Większość ofiar (blisko 80 proc.) stanowią dzieci, mające szczególne zamięłowanie do manipulowania nieznanymi im, lecz jakże groźnymi przedmiotami.

Niewypały znaleźć można do słownie wszędzie, przy czym często pochodzą one jeszcze z czasów I wojny światowej, a ich przeżarte rdzą osłony poważnie wzmagają niebezpieczeństwo. Dlatego też jeszcze raz przypominamy — o każdym zauważonym niewypale trzeba natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek MO lub radę narodową. Organa

MO obowiązane są do natychmiastowego zabezpieczenia każdego wykrytego niewypału i ustawienia tablicy ostrzegawczej.

Chłopi budują nowe szkoły w woj. łódzkim

ŁÓDŹ (PAP)

Śród 99 szkół podstawowych, znajdujących się obecnie w budowie na wsi łódzkiej — 56 chłopi wznoszą własnymi siłami, w czynie społecznym. Niemalą zasługą działaczy kółek rolniczych jest to, że 26 nowych szkół wiejskich w woj. łódzkim oddanych zostanie do użytku w nadchodzącym roku szkolnym 1959/60.

Przy nowo wybudowanych szkołach, które będą posiadać łącznie 167 izb lekcyjnych, przygotowano również 66 dwu i trzyizbowych mieszkań dla nauczycieli.

Wysokie odznaczenia dla dowódców „Batorego” i „Mazowsza”

GDYNIA (PAP)

20 bm. po południu odpłynął z Gdyni do Kanady nasz transatlantyk M/S „Batory”.

Przed odjazdem statku z Gdyni — w salonach „Batorego” odbyło się uroczyste wręczenie zasłużonemu dowódcy transatlantyku — kapitanowi żegluga wielkiej — Józefowi Szudzińskiemu — krzyża kawalerskiego orderu Odrodzenia Polski. Dekoracji dokonał wiceminister żegluga i gospodarki wodnej — dr Tadeusz Ocioszyński.

Również jeden z bardzo zasłużonych kapitanów Polskiej Marynarki Handlowej, dowódca statku wycieczkowego M/S „Mazowsze” — kapitan Z. W. Mikołaj Deppisz, otrzymał krzyż oficerski orderu Odrodzenia Polski.

W lipcu „Dni Gdańska”

GDANSK (PAP)

22 lipca br. rozpoczyna się organizowany po raz pierwszy, obchód „Dni Gdańska”. Program ich przewiduje, że sygnalizator do rozpoczęcia uroczystości da Herold na Długim Targu, po czym odezwą się po raz pierwszy zrekonstruowane z pietyzmem kuranty zegara wieży Ratusza Głównego.

Pokazy mody



Widoczny na zdjęciu model sukni jest jednym spośród 60, które można zobaczyć podczas organizowanego dziś pokazu mody w kawiarni „Słoteczna” w Poznaniu. Jest to jedna z imprez w ramach tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich. (1)

Fot. — L. Fogiel

ANTON MARCZYŃSKI



To nie sztuka przyszczyk do umocowywania na sznurze suszonej żelazny ścisnąć sobie nochal pod kaptem, aby zmienić brzmienie głosu. Lecz proszę nam pokazać, jak zapalić lampę i przeliczać sterty banknotów, kiedy dłonie muszą być podn...

— Pan Curr może spuścić dłonie, by wykonać ce polecenie — wtrącił zakapturzony osobnik za oknem, uznawszy sność niewysokiego, podtatusiałego Polaka za groźniejszego spośród dwu przeciwników, skoro jednak nie pozwolił opuścić rąk i ku niemu skierował lufę strzelby, jaką przyniósł tu z sobą. — Proszę lampę postawić na łóż pustelniczki i obok niej rozłożyć okup.

To co nazwał tu łóżem, było równym, podłużnym wzniesieniem z cegieł, wysokim jak kuchenne piec, a obszernym jak sarkofag i zapewne służyło pustelnikom za stół w ich refektarzu, albo za warsztat pracy. Dopiero po fatalnej przygodzie Daniela Linkola, gdy kłaniści zastali tu plety i poduszki przywiezione z Cypress Mansion przez rozwieżłą Mitzi Byrnes i jej słynny „żałobny” peniuar z czarnej koronki, ów quasi stół czy sarkofag przezwano ironicznie łóżem pustelniczki. Rafał zdążył już wypróbować i skrytykować ten „materac z cegieł, mało elastyczny mimo notorycznej pracowitości wygnanej stąd Niemkini”.

— Ja czekam, panie Curr — zagażał niby groźnie przybysz za oknem.

— A ja chcę najpierw zobaczyć mego synka!

— Słusznie — poparł go Rafał. — Po każdym porwaniu zgłaszają się hiemy i samozwańcy. Pośly-

— 244 —

szawszy o tragedii, chcą na niej żerować i udają porwaczy, żeby wyłudzić od rodziców choć parę tysięcy. Kto chce otrzymać okup, musi pierw pokazać zakładnika żywego! Niech pan, panie Curr nie odstąpi od tego żądania.

— Ależ ono jest niewykonalne... tutaj.

— Dlaczego niewykonalne? — zagroził Polak, nie dosłyszawszy tego końcowego „tutaj”. — Czy dlatego, że znowu odurzyliście chłopca pigułkami nasennymi, które skradziono pani Rosicie Verdugo? Czy może zbilście go na kwaśne jabłko za to jego kopnięcie, po którym guz na czole wyskoczył waszemu...

— Shut up, you damned carpetbagger! — ryknął zakapturzony.

Jedna z tych hipotez musiała rozwścieczyć go, lub przestraszyć, skoro w tak wulgarnym stylu kazał „zamknąć gębę przekłętymu przybłędzie z północy”.

— Prawda w oczy kole... Ja nie mówię, jak tylko myślę głośno.

— Panie Curr, proszę mi wierzyć, że pański synek żyje i znajduje się pod dobrą opieką niedaleko stąd. Ręczę za to panu!

— Ręczy słowem kryminalisty, to „świetna” gwarancja!

Polak znow „myślał bez tłumika”, za to nie bez obawy, że przestępca za oknem straci cierpliwość i pociągnie za cyngiel. Dlatego przezornie wsunął się za roszą postać plantatora, któremu jego ostatnie zjadliwa uwaga podsunęła nowy temat do targów:

— Czym pan ręczy, jeśli pan jest klanistą naprawdę? — spytał.

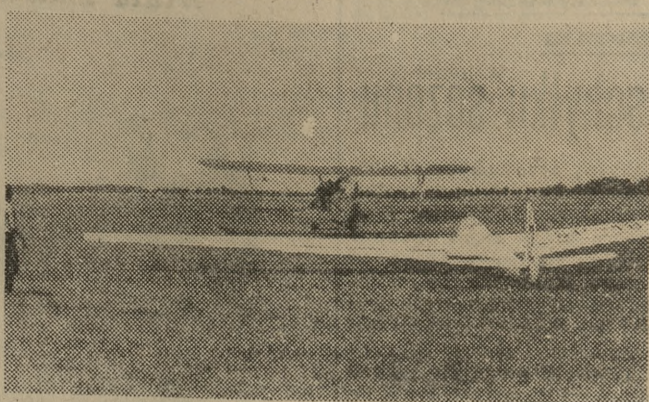
— Honorem młodego rycerza Ku Klux Klanu! — odparł z dumą zakapturzony kidnaper i podniósł dłoń do góry w faszyzowskim ukłonie. — Czy taka przysięga nie wystarczy Wielkiemu Tytanowi wschodniej Georgii?

(C. d. n.)

Obiektywem z Leszna

Uwaga — start! Popularna dorożka powietrzna ruszyła... Naprężyła się linia. Szybowiec sunie po trawie. Za chwilę będzie wysoko.

Fot. (4) — K. Przychodźki



Ostatnie instrukcje przed lotem. Wysunięty język Jerzego Wojnara świadczy o zainteresowaniu trasą. Dla niewtajemniczonych dodamy, że Jerzy jest również b. mistrzem świata w jeździe saneczkami.

— Panie Jurku! Czuje się Pan lepiej na szybowcu, czy na saneczkach?

— Tu i tam decyduje do bry ślizg. Łatwiejsze jest saneczkowanie, a bezpieczniejsze (może to śmieszne) szybownictwo, ale wymaga dobrej sprawności fizycznej.

— Widzisz, jest! O, tutaj wśród tych krzącących nad nami. — Danuta Popiel (na prawo) i Jadwiga Majewska przyglądają się roz poczętemu właśnie lotowi swoich mężów. Pani Jadwiga jest również pilotem szybowcowym. Mogłaby je chać z mężem, który startuje na dwuosobowym „Bocianie”. Niestety maż nie chciał jej zabrac. Twierdzi, że musi mieć w powietrzu całkowity spokój. Można go wobec tego odprować oczyma na horyzont, a potem — czekać na powrót.



Kto raz już uległ urokowi szybowania — nie łatwo mu się od niego oderwać.

— Kocham latanie — mówi p. P. MAJEWSKA. — A my w duchu dorzucamy: i to jak latać, gdy na ostatnich mistrzostwach do swoich pięciu rekordów świata dorzuciła się szósty. Zresztą ostatnio nasza mistrzyni została mamusią. Stąd też jej twierdzenie, że najbardziej denerwowała się w ostatnim locie do Łodzi, gdzie oczekiwał ją na lotnisku 2,5 miesięczny synek. — jeszcze nie lata. Natomiast mistrzostwa Polski skarały go na „butelkę”. (jk)

W obronie rodziny — w obronie dzieci

Codziennie libacje męża kończyły się coraz później. Anna K. z miesiąca na miesiąc otrzymywała od niego coraz mniej pieniędzy na potrzeby domu. Wreszcie maż wyniósł gdzieś radio i ulotnił się w nie wiadomym kierunku. Została z dziećmi sama. Zanim poszukała jakiegoś zajęcia — wegetowała, zdani na jałmużnę krewnych. A i teraz ciężko jednej kobiecie zapracować na troje dzieci. Wskazane alimenty są praktycznie nieosiągalne. — Maż Anny zmienia pracę, jak „rękawiczki”.

Anna K. biedzi się sama, harując od świtu do zmroku. A „ojciec rodziny”? No cóż, znalazł sobie nawet przyjaciół, którzy go żałują.

Krzyk Marii tonie w kręgu czterech ścian. Dzieci zalegnione siedzą cicho. Czasem tylko najmłodszemu wyrwie

się w bezbronnej rozpacz: — „Tatusiu! Nie bij mamy!”. Jego głosik nie dociera jednak do opętanej złością świadomości ojca. Maltretowana kobieta

ALARM TRWA!

i udęczone dzieci nie skarżą się. Są bezradne.

Do Komendy Milicji wpada zadyszana młoda dziewczyna: — Przychodźcie prędko, ojciec bije matkę!

— Pijany?

— Nie.

— To nie przyjdziemy. Nie mieszkamy się w spory rodzinne...

Do redakcji gazet i radia od dawna docierają głosy krzywdzonych kobiet i dzieci, będące ze względu na swą masowość wielkim wołaniem o pomoc. Redakcja czasopisma „KOBIETA I ŻYCIE” ogłosiła list otwarty, skierowany do Ministra Sprawiedliwości, Prokuratora Generalnego oraz Prezesa Sądu Najwyższego PRL, w którym m.in. czytamy:

„Zwracamy się do Was w imieniu kobiet i dzieci, katowanych i poniewieranych przez swoich mężów i ojców...”

Grażyna Zielska

7 grzechów głównych

Na zdrowie człowieka wpływają dwa czynniki: stan jego organizmu oraz środowisko, w którym najdłużej przebywa. Pracujący spędza przeciętnie jedną trzecią doby w miejscu pracy. Odliczając więc godziny snu — stan zdrowia pracownika kształtują w głównej mierze bodźce zewnętrzne, zależne od warunków pracy.

Z tego powodu na medycynę przemysłową musimy dzisiaj spojrzeć już nie jako na ambulatorium przyzakładowe, które ułatwia pracownikowi szybsze uzyskanie porady i pomocy lekarskiej bez wyciekowania w kolejkach, ale jako na placówkę, która, poza normalnymi świadczeniami, spełnia rolę ośrodka, czuwającego nad zdrowiem załogi.

NIE MA SKUTKÓW BEZ PRZYCZYN

Powtarzanie się chorób w jednym z działów zakładu powinno zmusić lekarza do zbadania jej przyczyny. Czy częste zaziębienie się załogi oddziału X nie wymaga po prostu... wstawienia drzwi? Czy częste zatrucia na oddziale nie powstają wskutek zbyt wielkiego, niedopuszczalnego stężenia gazów? Czy suchy, „niewinny” kaszel i zadyszka pracownika nie są początkiem pylicy, rodzącej się powoli iskrę, jak wszystkie choroby zawodowe?

Jedynie powiązanie w logiczny łańcuch wiadomości o stanie zdrowia załogi, przypadków chorobowych z warunkami produkcji, może pomóc lekarzowi w znalezieniu przyczyn schorzeń i metod zapobiegania ich powstawaniu.

Przemysłowa służba zdrowia ma na swoim sumieniu wiele grzechów głównych. Dopiero po oczyszczeniu się z nich będzie można mówić o właściwej jej działalności.

Bo czy nie jest pierwszym grzechem głównym fakt, że problemy przemysłowej służby zdrowia blakają się po różnych departamentach Ministerstwa Zdrowia? Departament Lecznictwa i Profilaktyki, któremu w zasadzie podlega medycyna przemysłowa, ma tyle innych kłopotów, iż tą kwestią zajmuje się tylko dorywczo. Utworzenie specjalnego ośrodka, podległego wiceministrowi, odpowiedzialnemu jedynie za przemysłową służbę zdrowia, pozwoliłoby skupić uwagę wyłącznie na tym zagadnieniu.

Pierwszy grzech główny, po pełniony „na gorze”, powoduje grzechy... niżej. Województwa nie tylko nie mają poradni konsultacyjnych dla przemysłowej służby zdrowia (na wzór konsultacyjnych poradni przeciwgruźliczych czy reumatologicznych), ale ponadto ludzie, odpowiedzialni za politykę przemysłowej służby zdrowia na terenie województw,

nie wszędzie mogą wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami.

W POZNAŃSKIM — NIE NAJLEPIEJ

A tymczasem w zakładach pracy, taka podstawowa sprawa, jak przydział godzin lekarskich — nie odpowiada potrzebom. W wielu zakładach województwa: bydgoskiego, poznańskiego, katowickiego i krakowskiego — przy 600-osobowych załogach, lekarze pracują 2—7 godzin tygodniowo. W wielu dużych obiektach

Nauczycielski jubileusz

Sobotnia uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole podstawowej nr 1 przy ul. Cegielskiego połączona była z jubileuszem i zarzem pożegnaniem długoletniej jej kierowniczką, p. Zofii Jasiewicz. 47 lat spędziła p. Zofia Jasiewicz wśród jasnowłosych czuprynek Zoś, Baś, Janków, Zdzisławów...

Jubilatką zakochana jest w dzieciach i swoim zawodzie. — Gdybym mogła odwrócić procesy biologiczne i stać się znów młodą na pewno zostałabym nauczycielką. To piękny, zaszczytny, chociaż trudny zawód — powiedziała p. Jasiewicz w czasie uroczystości jubileuszowej.

Pracę pedagogiczną zaczęła w roku 1912 w jednej z szkół wiejskich w Małopolsce. Od roku 1932 przez 27 lat kierowała Szkołą nr 1, wraz z dziećmi i współpracownikami przeżywała radości i smutki. Nie myśli ona jednak bynajmniej zerwać kontaktu ze szkołą. P. Jasiewicz zapewniła, że w dalszym ciągu będzie służyła radą młodszemu kolegom, pragnie jeszcze dalej uczyć w nowo wybudowanej szkole na Wildzie.

Jubilatce składamy jak najserdeczniejsze życzenia. (mi)

Pan El Marques de Villamantilla de Perales...

Dar kupców hiszpańskich — miecz z Toledo, znalazł swe go właściciela: panowie — El Marques de Villamantilla de Perales (z prawej) i A. Nacion Gilanova wręczyli w sobotę swój podarek dla m. Poznania na ręce przewodniczącego Prezydium — Franciszka Frackowiaka, zapraszając go zarazem do Hiszpanii. Z kolei goście otrzymali w upominku albumy naszego miasta.

Miecz jest wierną kopią XVI-wiecznego oręża marszałka hiszpańskiego, na rekojeści ma wyryty herb Poznania. Dar jest wyrazem sympatii jaką żywią kupcy hiszpańscy dla Poznania z okazji miłego przyjęcia na ubiegłorocznych i obecnych Targach Poznańskich.

Goście z uznaniem wyrażają się o naszym mieście i Targach, mają zamiar przybyć do nas w przyszłym roku. Obecnie wystawcy hiszpańscy prowadzą rozmowy w Zarządzie MTP w sprawie zbudowania na następne Targi własnego pawilonu.

A miecz? Miecz znajdzie swój osobny kącik w sali Muzeum Narodowego. Fot. H. IGNOR

nie dokonano dotychczas podziału na rejony. Na jednego lekarza powinno przypadać 800 do 1.000 osób, aby mógł on dobrze poznać swoich podopiecznych i ich warunki pracy. W takich zakładach, jak w Oświęcimiu, gdzie w wielu oddziałach istnieje niebezpieczeństwo chorób zawodowych, podział na rejony nie jest przestrzegany. Cierpia na tym badania wstępne i okresowe.

Do grzechów głównych dochodzą jeszcze mniejsze, utrudniające pracę lekarzom. — Od dawna domagają się oni wprowadzenia indywidualnych kart zdrowia, co ułatwi kontrolę chorych i nie pozwoli na symulowanie chorób, celem wyłudzenia zwolnień.

Przemysł idzie naprzód. — Przemysłowa służba zdrowia, obciążona licznymi grzechami, wlecze się w tzw. ogonie. Na to nie można się godzić.

GTOS GYTELNIKOW PANOWIE RADNI

Wcale nie wykluczam, że oceni Pan, Redaktorze, moje pretensje jako niestuszne. Mnie jednak — mieszkańcowi Poznania — spać nie daje jedna sprawa:

Dwa lata temu wybieraliśmy w podniosłej atmosferze, nową radę miasta Poznania i kilka rad dzielnicowych. Kandydatów na radnych mieliśmy tegich i z tym faktem wiązaliśmy wiele dobrych nadziei na przyszłość. Bo co tu dużo mówić — od naszych reprezentantów zależy wiele.

Nie chcę przez to powiedzieć, że nasi radni nadziei tych nie spełnili. Mam coś innego na myśli. Wydaje mi się, że jeśli chce się godnie, a co najważniejsze — dobrze, spełnić obowiązki przedstawiciela, trzeba od czasu do czasu spotkać się z wyborcami i trochę o tym i o owym porozmawiać.

Mieszkam na Starym Mieście i w ciągu tych dwóch lat nie zdarzyło się mi ani razu ujrzeć oblicza żadnego z moich, z naszych dzielnicowych reprezentantów. A przecież jest masa najróżniejszych zagadnień, które mieszkańcy miasta chcieliby poruszyć, przedyskutować czy nawet skrytykować.

Muszę też uczynić zastrzeżenie: nie chodzi mi o jakieś masówki, mitingi, czy wiece pełne deklaracji, męczących przemówień itp. Wyobrażam sobie, że powinni to być spotkania przyjaciół, których jedyną troską jest interes miasta i jego obywateli. Tu radni mogliby także podzielić się z wyborcami swymi kłopotami, usunąć niestuszne nieraz sady i opinie. Mogliby dokonać okresowego „rozliczenia” ze swych mandatów.

Przekonany jestem, że przyniosłoby to korzyść obu stronom: radnym i mieszkańcom. A przecież wymieniał tu tylko część argumentów, które do takiego załatwienia sprawy nakłaniają.

Stanisław Koczalski
Poznań

Półrocze - półmetek dla przemysłu

Jeszcze tylko kilka dni i... koniec pierwszego półrocza. Nigdy chyba dni nie były tak krótkie jak teraz. Załogi, które miały dobry start od początku roku — plan półroczny mają jakby w kieszeni. W gorszej sytuacji są te, które z tych czy innych przyczyn pracowały nierytmicznie, zrywanymi. Powstałe zaległości nie zawsze są do odrobienia. Czasami, trzeba je będzie nadrobić aż do końca roku.

Zakłady jak np. Kopalnia Konin, Zakłady Materiałów Budowlanych w Poznaniu, plany swe już wykonały i pracują na konto II półrocza. Takich zakładów z każdym dniem przybywa. Poważne kłopoty mają natomiast z wykonaniem planu PFMZ, L-10 we Wrześni i niektóre drobne zakłady przemysłu terenowego, lecz i one jeszcze nie zrezygnowały... (p. ch.)



Szczecińskie – 30 lat temu

— „Na wsi znajduje się już bardzo mało sił roboczych. Miejsce, które dotychczas wypełniali Niemcy, będą w przyszłości zajmować synowie obcych narodów o wielkim przyroście naturalnym, tu na Wschodzie — przede wszystkim Polacy. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że ta cudzoziemska emigracja oznacza dla Niemiec początek nieszczęśliwego końca, gdyż wschód jest tutaj tak czy tak słabo zaludniony”.

Nie wiem, gdzie w tej chwili przebywa niejaką pani Sophie Charlotte Böttger. Jeśli jednak żyje, może mieć pełną satysfakcję. Jej przewidywania zawarte w wydanej w Szczecinie w roku 1939 pracy doktorskiej — sprawdziły się bardzo szybko. Z tą tylko różnicą, że „synowie obcych narodów” na ziemi szczecińskiej — nie czują się wcale obco. Po prostu wrócili jak: swój do swego, po swoje.

KŁOPOTY Z GERMANIZACJĄ

Badania nad historią Pomorza Zachodniego prowadzone przez Instytut Historii PAN w Szczecinie wykazują, że np. w międzywojennym 20-leciu, z tym „rozkwit” Szczecina, reklamowanym przez rewizjonistów, nie było najlepiej. Oto niektóre fakty i liczby zanotowane podczas ciekawej prelekcji mgr. B. Dopierały z wymienionego instytutu PAN w Szczecinie. Najróżniejsze getyńskie „instytuty wschodnie” fakty te wstydlwie przemilczają.

A mogłyby przecież ogłosić drukiem przebieg narady notabli pomorskich (1927 r., zamek szczeciński), kiedy debatowano m. in. nad „nie zakończonym procesem germanizacji powiatów graniczących z Polską”, nad „obcością portu i gospodarki Szczecina w organizmie gospodarczym Rzeczy”.

Gwoli obiektywności należałoby także instytutom bońskim przypomnieć opracowane w 1928 r. przez radę miej-

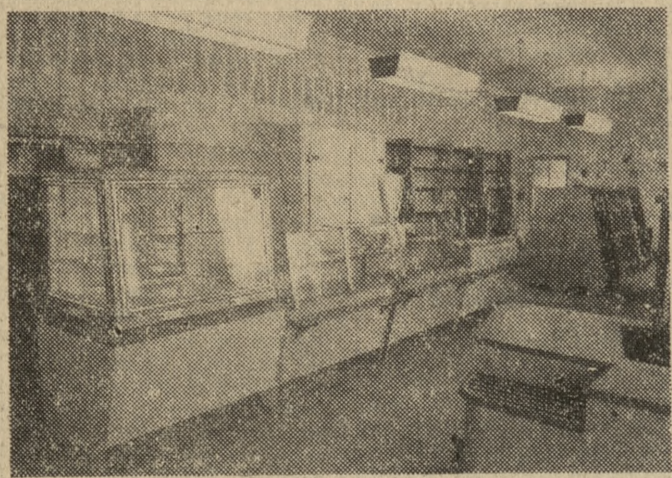
ską Szczecina tezy, mówiące o **wyludnianiu się terenów wschodnich i upadku gospodarczym** tych ziem, tezy landrata Greifshaimu o „niebezpieczeństwie sławizacji Pomorza” jak również opracowane w 1931 r. przez „Landes-Arbeitsamt” analogiczne tezy dla rządu Niemiec. Należałoby także ogłosić materiały z odbytego w 1927 roku w Stargardzie zjazdu „Ostbundu” i wiele, wiele innych. Tylko że wtedy, panowie z Goettingen podcieliby gałąź, na której siedzą...

UPADEK GOSPODARCZY

Trudno się rewizjonistom przyznać, że np. szczecińską stocznia Wulkan, którą my teraz odbudowujemy, w roku 1927 z pruską dokładnością ogłoszono z urzędu. Nie dziw, że robotnicy uciekli m. in. do stoczni Hamburga. Nawet Hitler nastawiając go spodarke Niemiec na tory wojenne, długo się zastanawiał czy tę stocznia na nowo uruchamiać...

Największa kopalnia na świecie

...powstaje w zagłębiu Krzyworskim w ZSRR. Będzie ona dawać 7,5 miliona ton wysokojakościowej rudy żelaza rocznie. W zagłębiu Krzyworskim zaopatrują się w rudę obok innych krajów demokracji ludowej — także i Polska. (pch)



„STANDARDOWE” WNETRZE

Fot. — Karl Leher (Berlin)

Niektóre skróty robią karierę. Stają się sławne w dodatnim lub ujemnym sensie. Bywa też, że trzy — powiedzmy — literki, malowane na frontonach domów, powtarzane w tramwajowych rozmówkach, eksplloatowane przez satyryków — idą w zapomnienie. Kto dziś pamięta staruszkę PCH w epoce wszechwładzy eMHaDów? Kto pamięta, że Państwowa Centrala Handlowa — to był sztyld dla wzorcowych form socjalistycznego handlu? Sprawy te stają człowiekowi żywo przed oczyma w kraju, gdzie organizacji i kulturze obsługi klienta nadano wysoką rangę; w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

To obojętne, czy danym Wam będzie poznać sklepy berlińskiej Schönhauserallee, rostockiej Alei Stalina, czy drezdeńskiego Starego Miasta. Wszędzie neony HO* są synonimem przodujących form handlu. Suma spostrzeżeń może nas co najwyżej w tym przekonaniu utwierdzić. Nie tu miejsce na dyskurs czemu HO swa pozycję zawdzięcza; na pewno gra niemałą rolę, fakt, że tylko trzy czwarte obrotów detalu jest udziałem handlu uspołecznionego przy czym HO i Konsumy (społdzielczość) dzielą się nim niemal po połowie. Ale tak daleko idące analizy przeciętny konsument nie przeprowadzi. W jego mniemaniu dobry sklep winien do prostu spełniać szereg wymogów — od estetycznego wyglądu

10 lat NRD

począwszy na nadzwyczaj sprawną obsługę skończywszy. I trzeba powiedzieć, że placówki HO te właśnie — szeroko pojęte — potrzeby klienta, w dużym stopniu zaspokajają.

Jak? Ha na pewno Niemcom idzie to łatwiej, niż naszemu handlowi choćby z racji większego „uskłepowienia” miast. Swoje znaczenie mogą mieć także tradycje solidnego kupiectwa niemieckiego, które przedzierzgnawszy się w państwową skórę znalazło zupełnie nowe perspektywy rozwoju. Jednak decydującym czynnikiem pozostaje w NRD-owskim handlu organizacja.

Pod numerem 154 przy berlińskiej Friedrichstrasse, mieści się na pozór mało ciekawa instytucja: **Versorgungskontor für Handelsausrüstungen**. Jego sympatyczny, pełen energii dyrektor — **Eberhard Saternus**, w ciągu kwadransa gotów Wam pokazać tajemnice HO od kulis. Kantor nie zajmuje się niczym innym, jak zapewnianiem handlowi, obsłudze sklepów i domów towarowych — najlepszych warunków pracy. W ten oto sposób, od strony dość niespodziewanej, prowadzi placówką batalię o poprawę obsługi klienta.

Posłuchajcie: w NRD obowiązują standardy w budownictwie handlowym. To o-

Pisząc o wymarłych miasteczkach i niemożności zaludnienia wielu powiatów, trudno osławionym instytutom przyznać, że np. w latach 1925—33 ludność powiatów 10 bezkieskiego, szczecińskiego, koszańskiego i bytowskiego zmniejszała się.

Regres gospodarczy i odpływ ludności niemieckiej z tych ziem przybrał rozmiary, które zaczęły zagrażać interesom właścicieli ziemskich. W roku 1929 w folwarkach samej tylko regencji szczecińskiej było 900 wolnych mieszkań. Podobnie w Koszalinie i Stupsku. „Import” robotników rolnych z Polski pogłębiał jednak „polskie niebezpieczeństwo”, gdyż wielu z nich pozostawało na stałe (w roku 1945 obok autochtonów i osadników wojskowych byli oni pierwszymi gospodarzami tych ziem).

Historia międzywojennego 20-lecia przeżył także tezie rewizjonistów niemieckich, że tereny te były i są niezbędne dla wyżywienia Niemiec. Dokumenty mówią, iż olbrzymią większość żywności produkowanej na tych ziemiach eksportowano; granicą opłacalności transportu żywności wewnątrz Niemiec był Berlin, który zresztą także korzystał w coraz większym mierze z żywności bliższego zaplecza.

PLANY PRZYŁĄCZENIA POLSKI DO... SZCZECINA

Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy powstała Gdynia. Kurczyły się obroty portu szczecińskiego. Linia żeglugaowa Szczecin — Ameryka, która nie wytrzymała konkurencji Hamburga i Gdyni, została w 1933 roku zlikwidowana. W oczach prze mysłowców szczecińskich Gdynia urastała do rangi wprost apokaliptycznego niebezpieczeństwa. Szczecin nie miał swego naturalnego zaplecza do obsługi, dopóki nie było Gdyni, poważna ilość towarów dla Polski szła właśnie tędy.

Prawdziwa katastrofa nastąpiła w 1938 r., gdy wybudowano kanał śródlądowy Berlin — Ruhra: urosł w znaczeniu rejon Magdeburga, ogolając do reszty z inwestycji wschodnie Niemcy; jeszcze bardziej kurczyło się zaplecze. Ktoś na zamku szczecińskim rzucił myśl, że chcąc ratować Szczecin, trzeba przyłączyć do niego Polskę...

Przed czterdziestu laty Szczecin powrócił do Macierzy.

PIOTR CHOJNACKI

W muzykalnym Poznaniu U schyłku sezonu

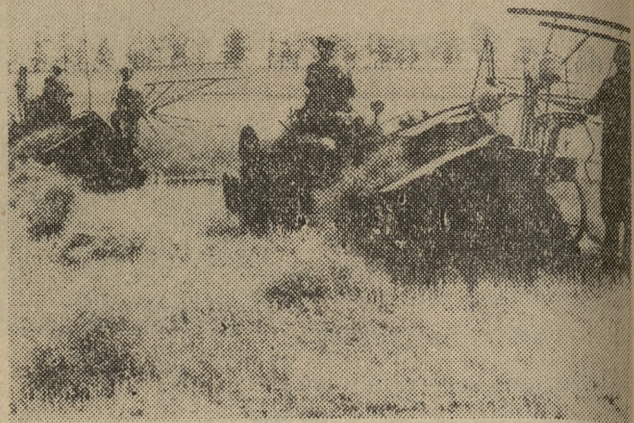
Schylek sezonu koncertowego przyniósł nam recital fortepianowy Bernarda Ringeissena, który zajął jedno z czołowych miejsc podczas ostatniego Konkursu im. Chopina. Ułożony niebanalnie program wieczoru, przewidywał najpierw trzy utwory starych (XVIII wiek) mistrzów francuskich: Rameau i Couperin. Tu taj Ringeissen skutecznie usiłował nadać potężnemu w dźwięku Steinway'owi — delikatne brzmienie klawesynu. Stosował wybornie niosące pianą. Precyzja podania różnych skomplikowanych ozdóbników była wzorowa („Gawot z wariacjami”). Równie niezapomnianie odegrał artysta dwa Preludia (i Fugi) J. S. Bacha, ujmując audytorium szlachetnością wyrazu muzycznego, konsekwencją prowadzenia głosów oraz idealnie wyrównanym uderzeniem. Już dawno nie słyszało się u nas takiej interpretacji Bacha: stylowej, a zarazem poetycznej.

Za to w „Etiudach symfonicznych” Roberta Schumanna do szły oczywiście, do głosu wszystkie romantyczne uniesienia, umiejętność wywołania na stroju i temperament rasowego wirtuoza fortepianu. Ale emocjonalność Ringeissena jest raczej dyskretna, ujęta w żelazną dyscyplinę, zawsze czujny intelekt. Popisowy technicznie cykl Maurycego Ravela „Gaspard de la nuit” oraz zawsze efektowne utwory Isaaka Albeniza („Navarra”) za kończyły recital B. Ringeissena, świetnego przedstawiciela nowoczesnej, francuskiej szkoły fortepianowej.

Ostatni koncert symfoniczny Filharmonii zgromadził większą ilość słuchaczy niż zazwyczaj. Wszyscy chcieli zobaczyć przy pulpicie dyrygenta George Byrda, amerykańskiego Murzyna. Żywość bardzo szerokiej i afektowanej gestykulacji, nieprzeciętny nerw rytmiczny, wybitna muzykalność (jednak o charakterze dla nas nader egzotycznym i egzaltowanym) — oto niektóre cechy batuły Byrda. „Od wieczne pieśni” Karłowicza w tym ujęciu zabrzmiały zupełnie odmiennie niż zazwyczaj: głośno, nawet hulaśliwie, podane z przesadną emocjonalnością. Razily nerwowe tempa, rwane frazy i ustawiczne crescendo (czyli wzmacniania). Również i Chaczaturian (muzyka do „Maskarady”) wypadł jednak nazbyt jaskrawo. Za to dwa utwory amerykańskiego George Gershwin, pojęte zostały przez G. Byrda chyba najciekawiej z całego programu.

Kazimierz Nowowiejski

Mała ziniwa — rozpoczęła



Nawet dobrze nie nacieszyliśmy się wiosną, a tu już lato daje znać o sobie — uchodząc zdecydowanie na pola Wielkopolski. Dobrze przygotowany sprzęt i ludzie nim pracujący to warunek udanych zniw. Pięknie obrodził i dojrzewa rzepak w gospodarstwie PGR Gościeszyn w pow. wolsztyńskim. Nic więc dziwnego, że już w piątek na pola wypelży pierwsze rumaki stalowe — zbierać plony. 26 ha rzepaku i 9 ha jęczmienia ozimego stoi już w Gościeszynie na pewno w kopych.

Również inne gospodarstwa naszego województwa przystąpiły do małych zniw. Pogoda zapowiada że bez przeszkód przebiegać one będą pomyślnie. (jk)

Fot. — K. Przychodzki

W lesie rogów i kłów

Sale Domu Łowieckiego w Poznaniu. Na ścianach — prawdziwy las rogów. Fachowo mówiąc: wieńców jeleni, parostków kozłów, łopat danieli, ślim muflonów. W sumie blisko 500 eksponatów, w tym 460 medalowych. Prawdziwą sensację wywołuje orzeź dzikich: 155 medalowych trofeów przy czym punktacja trzech pierwszych (140,00 pkt. — 136,85 pkt. — 136,50 pkt.) świadczy o ich najwyższej kla-

sie światowej. W grupie przodujących województw prowadzi Rzeszów przed Poznaniem. Wielkopolska zajmuje natomiast I miejsce w dziale parostków (25 medali).

Uwagę zwiedzających, wśród których nie brakowało cudzoziemców (szczególnie obywateli NRF) skupia także ekspozycja obrazów na tematy myśliwskie Włodzimierza Korsaka i skóry rysie i wilcze. Ogromne zainteresowanie wywołują dwa trofea — absolutne rekordy świata. Pierwsze to parostki z 1896 r., drugi — orzeź (kły) dzika (odstrzał w 1931 roku).

6 zamiast 7 lat

Otwarta w Moskwie wystawa osiągnęła gospodarki narodowej ZSRR obejmuje po raz pierwszy wszystkie gałęzie produkcji i głównych dziedzin nauki i kultury. Powierzchnia wystawy obejmuje większy obszar niż światowa wystawa w Brukseli w 1958 r. Są wszelkie dane, że plan 7-letni wykonany zostanie wcześniej. W ciągu 5 miesięcy roku bieżącego produkcja wyrobów włókienniczych dała w stosunku do roku ubiegłego o 110 mln. m więcej, obuwia o 12 mln. par więcej, węgla — 5,7 mln. ton i ropy naftowej więcej o 6,2 mln. ton. Mikołaj w rozmowie z przedstawicielami prasy, oświadczył, że plan 7-letni wykonany zostanie nie w 7, lecz w 6 lat. (fh)

— Ciekawe są losy tych eksponatów — informuje mgr Andrzej Sliwiński. — Trofea zostały zdobyte przypadkowo przez przypadkowych łowców. Rekordowe parostki zdobył... kucharz, który ubił kota na potrzeby dworu. Dzika zastrzelił gajowy, gdyż odynieć niszczył mu plony.

— Może jeszcze kilka słów o wystawie?

— Obecna wystawę uważamy za preludeum do ogólnopolskiej, która będzie obrazować całość dorobku łowiectwa w Polsce Ludowej. Prawdopodobnie zostanie ona zorganizowana w Poznaniu...

To chyba słuszne — dopowie reporter. W stolicy Wielkopolski znajduje się jedyny w kraju Dom Łowiecki. Dodajmy, że otwarto tu ostatnio klub, do którego gospodarze zapraszają członków PZŁ i sympatyków. (ak)

Dobry znak: HO

Piotr Życki

znacza w praktyce, że architekt nie może zaplanować wielkiego sklepu z jednym małym wyjściem, małego sklepu z jednym wielkim wyjściem i tym podobnych rzeczy, lecz musi wkomponować w projektowany obiekt ściśle określony model lokalu A, B, czy F, uznany przez speców od handlu za idealny.

Takiego lokalu handlowcy nie mają zwyczajnie oddawać w pacht na krótko chociażby, plastynom lub „wnętrzarzom” mającym, jakby nie było, dość szczególne wyobrażenia o potrzebach dobrego sklepu. Z chwilą, gdy nowe pomieszczenie przechodzi we władanie dyrekcji HO czy Konsumu — zaczyna się rola Kantoru. Do standardowego lokalu dyrektor HO (z udziałem kierownika otwieranego sklepu) dobiera standardowe wyposażenie. Mogą obejrzeć je „w naturze”, mogą otrzymać do dyspozycji modele-klocki, które zestawia się na planie sklepu we wszelkie możliwe sposoby. Pomyśleli o tym konstruktorzy: regały i lady pasują do siebie bokami, tyłem, są segmenty narożnikowe, gotowe pomieszczenia dla kasjerki.

O, właśnie, kasa: ważna rzecz: sklepowe wąskie gardło! W sprawną obsługę może pomóc taśma, przesuwająca torby klientek, regulująca rachunki — na bok. Nie

wystarczy, aby półki były ładne; ważniejsze, aby pozwoliły ekspedientce niemal się nie schylać i nie wymagały wspinaczek.

Obejrząwszy modele wystarczy oświadczyć: — Proszę o sprzęt numer x, y, z. — Kantor je dostarczy, również prywatnemu kupcowi. Wszystko, oczywiście, za odpowiednią opłatą, z racji jednak pizacji — raczej niską. Jeśli się samemu nie ma dość fantazji, można ponadto zażądać pomocy handlowców-dekoratorów, speców od wnętrza, oświetlenia. To oni właśnie skutecznie zapobiegają, żeby maksymalną standaryzację lokali handlowych i ich wyposażenia — uchronić przed monotonią.

HO-G (Gastronomia-hotele) chce budować hotel? Kantor służy architektem-hotelarzem, projektującym obiekty według życzeń — na sto, dwieście, czy więcej łóżek; nie mówiąc o całkowitym wyposażeniu obiektu w sprzęt aż do sztućców włącznie.

obsługę według rozkładu jazdy. O wiadomej porze mieszkańcy określonych wsi i osiedli wiedzą, że przybędzie samochód z transportem świeżych ryb lub samochód-mleczarnia (pełny asortyment nabiału — do odżywek dziecięcych włącznie, wozy mają lodownię)...

Zatem — handel — ideal? Same olusy? Ludność nie ma pod adresem HO żadnych pretensji? Tak oczywiście nie jest. Pretensje — są. I na pewno uzasadnione: że zbyt mało (w dużych miastach) warzyw i owoców, że brak tu i tam „ausgerechnet” jakiegoś tam numeru obuwia czy kompletu bielizny, mało pantofelków na szpilkach, modnych barwnych spódnic. Odnoszą się co prawda te uwagi bardziej do przemysłu ale i handel ma tu — jak mówią Niemcy — sporo za uszami.

Potwierdzeniem tego niechaj będzie chociażby urządzona w Berlinie z końcem kwietnia — staraniem przemysłu — wystawa wyrobów fabryk cukierniczych. Znamy to, znamy... Konsument narzeka, że w sklepach wybór towaru niedostateczny, handel obwinia przemysł — że nie produkuje, a tymczasem ten ostatni udawadnia, że pośrednictwem wystawy, jak przebiegłym dysponuje asortymentem. Handlowcy są zdumieni, zaklinają się, że nie wiedzieli, że teraz będą zamawiać — itd.

zadowolony z siebie, tego braku będzie się musiał do dzieła. 3 000 rodzajów wyrobów, jakie można było obejrzeć w gmachu przy Unter den Linden, zmusza do wyciągnięcia takiego wniosku. Oto dość niespodziewanie nasi zachodni sąsiadzi imponują rozmachem w produkcji słodczy, klasa i opakowaniem trafiających pod nairozmaitse gusty.

No i na koniec — automatyzacja. Cóż, handlowcy — klan widać podobny z obu stron Odry, bo dyrektor Kantoru uskarża się, że... nie ma zbytu na automaty. A fabryka „Lumet” jest na pełnych obrotach, produkuje uliczne szafy 48-przegrodkowe do sprzedaży owoców, wędlin, słodczy, konserw, kosmetyków itp. Ale handel ich nie chce, raczej idąc w kierunku samoobsługi. Toteż „Lumety” nie tak łatwo spostrzeć na ulicy. Funkcjonują za to urządzenia, znane przed ładnych kilkadziesiąt laty: z papierosami, znaczkami 10-fenigowymi, błonami filmowymi lub... przetrwawianymi.

Cała nadzieja w tym, że w NRD administracja terenowa dość skutecznie łamie opory tradycja narosła. Można wyrazić poślad, że za trzy lata „Lumet” wywra z ulic miast kiosków HO i tutaj mieć będzie swa misję do spełnienia.

A propos HO: gdy opuszcza się większe miasto niemieckie, żegna Was obowiązkowo na szosie biało-niebieski napis tej mniej więcej treści:

„Dobrej podróży! Gdy znów będziecie u nas — wstąpić do naszych sklepów i restauracji.”

HO — dobry, solidny znak

Oznajmiamy wszem wobec:

Żakowie pilscy rządzą dobrze

Tego jeszcze w Pile nie było. Rozlepione afisze w stylu starożytnego języka polskiego zachęcały mieszkańców do wzięcia udziału w wielkich uroczystościach na Placu Staszica, gdzie i „wątrobkarzom” nie wolno było pisać słówka oburzenia, bo takie już żaków zwyczajem, że po objęciu rządów w mieście, co rzeczywiście nastąpiło w czwartek i zgodnie z dyspozycją obwieszczenia, wolno baraszkować i wytykać wszystkim bez obawy znalezienia się na ławie oskarżonych.

Pilscy żacy ruszyli barwnym korowodem pod Dom Staszica, by przed obliczem majestatu „wysokiego sądu” zażalić się na sporą ilość pilskich instytucji i przedsiębiorstw, zatrzymujących na codzień i tak już niełatwy żywot ludzi poczytych i pracowitych a także na miejscowych żaków, nie uznających żadnych kompromisów czy nawet kumoterskich rozwiązań. Złożyli tam skargi na nieuprzejmą obsługę personelu sklepu obuwniczego MHD przy ul. Bieruta oraz „Smakosza” PSS. Piętnując ich styl pracy, prosili o surowy wymiar kary. Drżącym głosem wnieśli ponadto o natychmiastowe zamknięcie szeregu grup pracowniczych PSS co najmniej na 5 dni bez prawa podawania im napojów chłodzących w dni upalne, natomiast z prawem podawania w dowolnych ilościach i asortymentach wyśmienitych wyrobów

Co z „Ozdobą”?

Gnieźnieńska Spółdzielnia Pracy „Ozdoba” w listopadzie ubiegłego roku obchodziła jubileusz X-lecia istnienia i X-lecia produkcji ozdób choinkowych na eksport.

W tym okresie pracowała na pełnych obrotach, uzyskując coraz to lepsze wyniki, czego dowodem jest zdobycie szóstego miejsca w konkursie o kregu poznańskim. Rentowność zaś kształtowała się w granicach 10 proc., co dawało w ostatnich latach ponad 400 tys. zł zysku.

Z dniem 1 stycznia br. nastąpiła zwykła cen na surowce i podniesiono czynsz, a pozostałom niezmienione ceny na ozdoby. To z kolei zwiększyło koszty produkcji i utrzymania spółdzielni o 800 tysięcy zł, tak że w tym roku spółdzielnia przewiduje straty ok. 500 tys. zł.

Zwykła cen objęła podstawowe surowce. Zaznaczyć należy, że zarząd spółdzielni zwrócił się do Prezydium MRN w Gnieźnie o obniżenie czynszu. Do dnia dzisiejszego jednak nie ma załatwionej sprawy. Dodać trzeba, że zajmowana nie budynek, została doprowadzona do obecnego stanu używalności, kosztem 1.300.000 zł! Należy również dodać, że zakłady tego rodzaju są obciążone zleceniami produkcyjnymi tylko w 50 proc. w stosunku do swoich możliwości i obecnie należy zadecydować, co dalej robić. „Coopexim”, który eksportuje ozdoby, nie ma dokładnego rozeznania, na jak długo wystarczy zlecenia. A więc produkcja jest zapewniona tylko na najbliższe dwa tygodnie.

Ta sytuacja, a więc wyższe ceny surowca, przy utrzymaniu cen zbytu produkowanych ozdób, wysoka dzierżawa i brak zamówień na dłuższy okres — sprawiają, że Spółdzielnia „Ozdoba” stoi przed problemem rozwiązania ze względu na deficyt. Należałoby produkcję w zakładach tego typu przeanalizować i oprzeć ją na zdrowych podstawach ekonomicznych. Bo nawet zastrzyki w postaci funduszu wyrównawczego na dłuższą metę nie pomogą. (wł.)

„Koziołki“

Na 110 Poznańską Grę Liczbową „Koziołki” wpłynęło 268 624 zakłady o łącznej wartości 805.872 zł. Fundusz nagród wynosił: 443.229,60 zł. W losowaniu głównym we Wrześniu padły wylosowane następujące numery wygrujących: 4 — 5 — 13 — 21 — 24 — 25

W dodatkowym losowaniu wygrana padła na końcówkę 037 n-ru banderoli. (na)

masarskich z centrum produkcyjnego przy „Bajce”. Iście dziecięcy gniew ich młodszych rodzeństwa przebiegał poprzez usta oskarżających, kiedy nakreślili sytuację w Domu Dziecka przy ul. Świercowskiego, znanego z ciągłego braku odzieży dziecięcej. A oburzeniom nie było końca, gdy jeden z wymowniejszych żaków poruszył sprawę kumoterskich rąk i towarów atrakcyjnych z MHD i PSS, których nigdy nie widać na ladach, najwyżej pod ładami, a najczęściej już na ciele rozszyfrowanych kumoterskich.

Wszystkie szkoły zażądały od „wysokiego sądu” ukarania dentysty szkolnego za zbyt długie czekanie w kolejce, proponując 5-godzinne posiedzenie go na krześle dentystycznym z zastosowaniem właściwych zabiegów. Wyszli z żacy fryzury na tył głowy i trzęsące się nozki na szpilkach. Okrągłutkim gastronomicznym zalecili ograniczenie spożycia klusek i na gorąco i zimno. Wytknęli też zbyt dużą ilość „półsilnych chuliganów” spod „Teatralnej”, zabawiających się od czasu do czasu w amantów na wysokich płotach. Gromili też tendencje tworzenia niezliczonych par obojga płci po między obu internatami przy długiej Berlińskiej, no i załotne „mniszki” zza piękne go i nowego muru w Alejach Róż.

Wszystko prysło jak bańka mydlana, gdy w parku mło-

Z zawodów do pożarów

W niedzielę 21 bm. w Rakoniewicach odbywały się zawody straży pożarnych powiatu wolsztyńskiego. Brały w nich także udział harcerskie drużyny strażackie: miejscowa i z Kopanicy. Czołowe miejsca zdobyły: OSP z Wroniaw, OSP z Niałka Wielkiego, OSP z Kopanicy i OSP z Rakoniewic.

Zebrałe drużyny strażackie bojowe swoją gotowość zademonstrowały przy pożarach, które w czasie popisów (!) powstały w okolicy. W leśnictwie Głódno trzeba było likwidować pożar, który zdążył strawić 2 ha lasu; również palili się las pod Ruchocikiem Młynem. Wezwano także strażę do wsi Karna, gdzie płonął gospodarstwo. Czwartym miejscem zdobyły: OSP z Wroniaw, OSP z Niałka Wielkiego, OSP z Kopanicy i OSP z Rakoniewic.

(jw)

Wskutek uderzeń od piorunów spłonęły w pow. czarnkowskim w Romanowie Górnym dwa domy mieszkalne, 2 stodoły, 4 chlewy i 4 szopy, w Ciszewie stodoła z maszynami i słoje, w Drawsku-Wybudowanie zabudowania gospodarskie z częścią inwentarza żywego i maszynami. (kdw)

19 bm. w godzinach południowych wybuchł pożar budynku gospodarczego w zagrodzie ob. Wojciechowskiego w Kołaczku. Pastwą płomieni padła niedawno wybudowana stodoła z chlewem, obora i stajnią. Spaliło się także kilka sztuk inwentarza żywego. Ogień zaproszły dzieci.

(kwt)

dych żakina puściła się w tany ery atomowo-wodowej. Zanotowano niejedno groźne niebezpieczeństwo dla młodych w postaci zjawiających się matek z trzepaczkami, którymi popędzały niejedną niewinną ofiarę do drzwi rodzinnych. A właściwie nieprawnie, bo to przecież żakina! K. C.

Jeszcze jedna ogólnokrajowa narada w Lesznie

W Fabryce Cukrów „Rywał” w Lesznie odbyła się dwudniowa ogólnokrajowa narada robocza z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu, naczelnych inżynierów, głównych technologów, służby inwestycyjnej i kierowników laboratoriów ze wszystkich zakładów przemysłu cukrowniczego.

Tematem obrad było omówienie zagadnienia usprawnienia gospodarki materiałowej, oszczędności surowców i przyspieszenie wykonawstwa inwestycji przeprowadzanych w fabrykach i zakładach tego pionu. (R)

Nowoczesna szkoła w Witkowie

Nowoczesna szkoła w Witkowie to pierwsza tego rodzaju inwestycja na terenie powiatu gnieźnieńskiego. Prace dobiegają końca. Nowa szkoła o 7 izbach lekcyjnych, sali gimnastycznej, kilku gabinetach doświadczalnych — otrzyma kolorowy tynk.

Inspektorat Oświaty w Gnieźnie posiada przygotowany częściowo sprzęt dla nowej szkoły w Witkowie.

Jak nas informują — oddanie szkoły do użytku, uzależnione jest od uzyskania dodatkowych środków finansowych. (wł)

Rozbudowa Sierakowa

Do końca 1960 r. huta Szkła w Sierakowie wybuduje w mieście 3 bloki mieszkalne, każdy na 18 rodzin. Również Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postawi do końca 1965 roku 5 bloków mieszkalnych. Zamierza się także w nadchodzącej pięcioletce skanalizować miasto. (pem)

Z wędrowek po wsi

Za mało towarów przemysłowych

Zaopatrzenie wsi jest obecnie lepsze, niż to było jeszcze niewiele lat temu. Poszerzył się asortyment towarów o dobre w jakości materiały wełniane i jedwabne, obuwie, radioodbiorniki, pralki i maszyny rolnicze.

Ten optymistyczny wstęp nie oznacza bynajmniej, że już jest zupełnie dobrze. W swej wędrowce natknąć się można na sklepy, w których rolnik nie wszystko może otrzymać.

Do najczęściej spotykanych braków zaliczyć trzeba niedociągnięcia w zaopatrzeniu w takie artykuły jak kasza, mleczna margaryna, nici, łańcuchy dla bydła, obuwie tekstylne, niektóre wielkości garnków emaliowanych itp. Nie wszędzie zdaje egzamin organizacja. W większych wsiach jednoosobowa obsada sklepu nie może podjąć pracy. We wszystkich niemalże sklepach wiele do życzenia pozostawia estetyka wnętrza i witryn sklepowych. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Nadal okna wystawowe spełniają rolę słupów reklamowo-ogłoszeniowych.

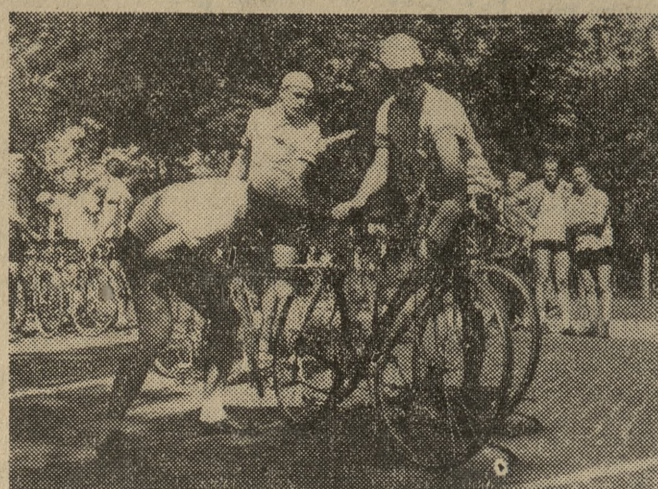
W sklepie GS w Kuźnicy, obok wymienionych już artykułów daremnie szukać nici do wyszywania, tasiemki, wstążek, agrałek, zapinek do pończoch, czy wreszcie grabi, smoły itp. Kierownik sklepu w Ludomach oświadczył iż sprzedawane przez niego muchołapki są do niczego, bo... pamiętają lato ubiegłego roku.

Tutaj dowiedzieć się można o ciekawym posunięciu PZGS z Obornik. Otóż panowie z wymienionego PZGS zlikwidowali zaopatrzenie w materiały z metra (!) Kierownicy sklepów muszą więc jeździć po nie na własną rękę do Poznania.

Osobny rozdział stanowi zaopatrzenie rynku wiejskiego w takie artykuły jak pralki elektryczne, odkurzacze, radia rowery itp. Kiedyś towarów tych daremnie szukać było na wsi. Trafiają one na półki GS-ów w niedostatecznej ilości, a znajdują coraz więcej nabywców. Dawniej rolnik jechał po te artykuły do miasta, bo na wsi nie mógł ich dostać. Zawsze jednak ma większe zaufanie do „swojego” kierownika sklepu niż do „miastowego”.

Końcowy wniosek nasuwa się jeden: za pełnym zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe, napoje chłodzące i artykuły rolnicze winno teraz postępować pełne zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, a wśród nich także i w te nieustannie uważane za luksusowe. Zwiększony popyt na te artykuły jest z pewnością wykładnikiem stale podnoszącej się stopy życiowej wsi. (za)

Drużynowy mistrz Polski



Kolarzy naszych czekają liczne i ciężkie boje. 28 bm. zobaczymy najlepszych „pożaraczy” kilometrów w wyścigu ulicznym o puchar Międzynarodowych Targów Poznańskich organizowanym przez KKS Lech w Poznaniu. 5 lipca wystartuje czołówka kolarska Polski do corocznego „Maratonu”, — jednoetapowego wyścigu „Expressów” Poznań-Warszawa (300 km).

Ciekawie zapowiada się także tradycyjny „Tour de Pologne”. Dwa etapy tego wyścigu przebiegać będą przez Wielkopolskę.

Na zdjęciu: drużyna LZS „Zieloni”, która w niedzielę zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski przed stołeczną Legią. (P)

CAF — Fot. Grzęda

Krótko

W czasie zawodów pomiędzy AZS — Gdańsk, LZS — Morze i Arka — Gdynia, zawodniczka gdańskiego AZS-u — Jarosława Józwiakowska ustanowiła nowy rekord Polski skoku wzwyż — 164 cm.

Przewodniczący GKKE przyznał złote medale „Za wybitne osiągnięcia sportowe” mistrzyni Europy w gimnastyce — Kotównie oraz rekordziste świata — Piątkowskiemu. (PAP)

Czerwiec	Imieniny
23	Wandy, Zenona
wtorek	Słońce: vsch.: g. 4.15 zach.: g. 21.01

Teatry

W POZNANIU — JUTRO: OPERA — g. 19 „Bał maskowy”; POLSKI — g. 19.30 „Don Alvarez”;

Jubileusz Ostrovii

Po ubiegłorocznym obchodzie 50-lecia działalności GKS Venetia, Ostrovia jako drugi klub ostrowski, a trzeci — po Posnani — w Wielkopolsce obchodziła w niedzielę 50 lat swego istnienia. Na uroczystości, które odbywały się w świetlicy ZNTK w Ostrowie, przybyło wielu działaczy, sportowców oraz przedstawicieli władz i związków sportowych. Przybył i wiceminister kolei — POPIELAS i przewodniczący WKKE — B. PORTAŁA i dziekan WSWF prof. J. BURBELKA, honorowy prezes Ostrovii — ST. PŁOŃCZAK, przedstawiciele Warty, Polonii W-wa, Stali Ostrow i innych klubów.

Program uroczystości obejmował obszerny referat i wiceprezesa klubu — Cegielnego, w którym omówił on dotychczasową działalność klubu. Następnie odbyło się wręczenie odznak honorowych i dyplomów 142 członkom Ostrovii. Obecny prezes — Leonard Małeckie za swą ofiarną pracę i owocną działalność sportową otrzymał z rąk honorowego prezesa KS Ostrovii — St. Płóczaka, ufundowany przez niego puchar. Obecni na sali przedstawiciele władz sportowych i klubów wręczyli pamiątkowe dyplomy na ręce prezesa klubu. Wśród nich znalazły się upominki warszawskiej Polonii, Warty i ostrowskiej Stali. Pamiątkowy puchar razem z życzeniami dalszych sukcesów złożył przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowie — M. Gilarowski. Po zakończeniu akademii wszyscy obecni udali się na wspólny obiad. Wieczorem zaś bawiono się na spotkaniu towarzyskim.

Po południu na stadionie ZNTK rozegrano jubileuszowe mecze. Poprzedziła je defilada zawodników wszystkich sekcji Ostrovii. Głównym programem był towarzyski mecz piłkarski pomiędzy II-ligową Calisią i A-klasową Ostrowią. Mecz zakończył się niespodziewanie remisem — 1:1. Prowadzenie nieoczekiwanie zdobyła Ostrowia ze strzału Matczaka w 5 min., kiedy zawodnik ten wykorzystał nieporozumienie pomiędzy obrońcami kaliszan. Mimo, iż przez cały czas Calisia przeważała, nie mogła wyrównać. Wyrównanie padło dopiero na 4 min. przed końcem ze strzału Heisinga. (of)

Kina

KALISZ — Syrena: „Historia jednego myśliciela” (polski, 14 l.); Stylowe — „Miłość po południu” (amer., 18 l.); Wolność — „Zemsta kosmosu” (ang., 16 l.); Gnieźno — Lech: „Stworzenie świata” (czeski, 18 l.); Polonia — „Ostatni dzień lata” (polski, 18 l.); OSTROW — Roma: „Guendalina” (włoski, 18 l.); Słońce — „Rzymskie wakacje” (amer., 16 lat); LESZNO — Panorama: „Troje z lasu” (radz., 12 l.); PIELA — Iskra: „Bitwa o ciężką wodę” (franc., 12 lat).

Radio

PROGRAM I
15.30 — z życia ZSRZ; 16.05 — aud. aktual.; 16.15 — muz. rozr.; 16.35 — aud. historyczna; 16.45 — „Kadysz” — opow.; 17.55 — Skrzynka Ubezpiecz. Dobrow. PZU; 18.07 — „Z miast — godzina 18.05”; 18.25 — koncert zyczeń; 19.05 — „Sylwetki kompozytorów — Jakub Offenbach”; 20.26 — sport; 20.30 — polskie tańce ludowe; 20.40 — dla wsi; 20.55 — „Pięć minut o wychowaniu” 21 — „Księżniczka Kasia”; 21.52 — muz. tan.; 22.30 — muz. tan.;

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20 i 23;

PROGRAM II (Poznań)
15.30 — dla dzieci; 16 — muzyka popularna; 16.45 — pog. pedagog.; 16.50 — muzyka; 17.15 — koncert chóru Stulgrosza; 17.35 — radio-express; 17.40 — fel. aktual.; 17.50 — na fali melodii; 18.25 — „O problemach młodzieży”; 18.35 — „muz. i aktual.”; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — książki, które na Was czekają; 19.45 — mel. Ernesta Lacuone; 20 — „Porgy and Bess” — opera; 20.50 — fel. literacki; 21.27 — sport; 22.25 — muzyka tan.;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

— nieczynna.

PCK uczy, pomaga i wychowuje

Poznańscy wioślarze na drugim miejscu

Jubileuszowe międzynarodowe regaty Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, rozegrane na torze w Brdziejach, przyniosły duży sukces Polakom, którzy na 17 konkurencji, wygrali 14, bijąc o sady: CSR, NRD i Węgier.

Bieg jedynek wygrał Kocera (Polska), przed Mejlkiem (CSR) i Kubiakiem z poznańskiego Trytona. W dwójkach podwójnych, załoga Trytona zajęła pierwsze miejsce. Zawodniczką miejscowego AZS wygrała bieg ósemek przed Meilem (Budapeszt).

W punktacji ogólnej zwyciężył AZS Wrocław — 392 pkt., przed AZS Poznań — 207 pkt.,

sukcesów złożył przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowie — M. Gilarowski. Po zakończeniu akademii wszyscy obecni udali się na wspólny obiad. Wieczorem zaś bawiono się na spotkaniu towarzyskim.

Po południu na stadionie ZNTK rozegrano jubileuszowe mecze. Poprzedziła je defilada zawodników wszystkich sekcji Ostrovii. Głównym programem był towarzyski mecz piłkarski pomiędzy II-ligową Calisią i A-klasową Ostrowią. Mecz zakończył się niespodziewanie remisem — 1:1. Prowadzenie nieoczekiwanie zdobyła Ostrowia ze strzału Matczaka w 5 min., kiedy zawodnik ten wykorzystał nieporozumienie pomiędzy obrońcami kaliszan. Mimo, iż przez cały czas Calisia przeważała, nie mogła wyrównać. Wyrównanie padło dopiero na 4 min. przed końcem ze strzału Heisinga. (of)

To był słaby przeciwnik

Polska — Izrael 7:2

Nierewelacyjnego przeciwnika wynaleźli dla naszej narodowej jedenastki działacze PZPN. Piłkarze Izraela okazali się słabym partnerem. Przebieg spotkania upłynął pod znakiem przewagi naszych zawodników, którzy przez wyższość zespołu Izraela wyszkoleniem technicznym, kondycją i taktyką, a przede wszystkim szybkością. Trzeba także wspomnieć, że w reprezentacji naszej zabrakło 4 czołowych piłkarzy: Woźniaka, Strzykalskiego, Zietyra i Brychego, przebywających w USA. W meczu z Izraelem wyróżnił się dobrze grający atak. Zawodnia natomiast obrona.

Bramki dla Polski zdobyli: Hachorek, Zb. Szarzyński i Libberda — po dwie oraz Baszkiewicz — 1. Dla Izraela — Goldstein i Stelmach.

Mówią o meczu:

Kapitan związkowy PZPN — Czesław Krug: „Mecz był prowadzony przez obie drużyny fair, a zespół Izraela, mimo że był znacznie słabszy od reprezentacji Polski, grał bardzo ambitnie. Myślę, że przed spotkaniem z Hiszpanią, Izrael był dla nas dobrym sparring-partnerem. Najwięcej zadowolony jestem z gry naszego napadu, chociaż nie zademonstrował on wszystkich swoich możliwości.

Kapitan Izraelskiego Związku Piłkarskiego — Fuchs: — „Drużyna polska bardzo mi się podobała. Grała dobrze technicznie, szybko i nowocześnie. Szczególnie podobał mi się jej atak i ciekawe zagrania taktyczne, jakie zawodnicy tej formacji często i udanie stosowali. Byliśmy dla Polaków za słabym przeciwnikiem. (PAP)